

np. *zwiedzałyśmy Fabrykę SAN w Jarosławiu, Hutę Szkła Krosno, Fabrykę Firanek w Skopaniu czy Fabrykę Porcelany w Ćmielowie, różne takie obiekty państwowe i panie zwalniały się z pracy. A teraz jest to niemożliwe – w czasie godzin pracy nie można nigdzie jechać* (Sonina)⁵⁷.

Współcześnie pamięć o odchodzących zwyczajach, ale także o dawnej historii, wydarzeniach wojennych, niepodległościowych zrywach starają się kultywować powstające lokalnie stowarzyszenia. W ramach prowadzonej przez siebie działalności organizują one różnorakie spotkania, np. wspólnego śpiewania pieśni patriotycznych z okazji 11 Listopada, ale także inicjują powstawanie regionalnych izb tradycji – wykorzystując do tego celu możliwości, jakie dają różnorakie fundusze Unii Europejskiej czy m.in. Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności⁵⁸. Zmieniła się także perspektywa postrzegania otaczającej rzeczywistości przez mieszkańców podrzeszowskich wsi. Wspomnienia o tym, co było kiedyś, nie są już czynnikiem kreującym bieżącą rzeczywistość, ale traktowane są jako element lokalnej tożsamości i dziedzictwa kulturowego regionu, wart przekazania kolejnym pokoleniom.

WIZERUNKI I PAMIĘĆ O „INNYCH” W NARRACJACH MIESZKAŃCÓW WSI

Tomasz Kosiek

Uniwersytet Rzeszowski

Większość z badaczy biorących udział w badaniach terenowych związanych z realizacją projektu „Folklor Rzeszowiaków – obraz przemian” przy okazji prowadzonych wywiadów miała okazję usłyszeć od swoich rozmówców bardziej lub mniej rozbudowane opowieści o „innych”. Kategorię tę tworzyli zwłaszcza Żydzi, Ukraińcy i Niemcy, choć pojawiła się także pojedyncza wypowiedź dotycząca Cyganów. W prezentowanym tekście skupię się jedynie na dwóch pierwszych społecznościach. Czynię tak dlatego, że to zbiorowości, które były stałym elementem rzeczywistości społecznej badanego obszaru do lat 40. XX wieku. O Cyganach, którzy być może też byli obecnym społecznie elementem, wspomniała tylko jedna osoba, rysując obraz muzykantów cygańskich i pracowników najemnych zatrudnianych przez Polskich chłopów¹. W artykule pomijam także wspomnienia o Niemcach. Co prawda relacji ich dotyczących udało się zarejestrować w terenie dość dużo, ale wszystkie dotyczą niemieckich wojskowych, ich zachowań w czasie okupacji. Tym samym nie są to Niemcy z sąsiedztwa i raczej nie można by wpisać ich do tytułowej kategorii „innych”.

Obecność „innych” w narracjach mieszkańców, przede wszystkim tych urodzonych w latach 20.-40. XX wieku na badanym obszarze, współcześnie znajdującym się w granicach powiatów rzeszowskiego, łańcuckiego i przeworskiego, nie powinna dziwić. Po pierwsze dlatego, że „obcy” i „inni” byli obecni w kulturze chłopskiej niemal od zawsze². Ich obecność była nieodzownym składnikiem wiedzy o sobie, własnej samoświadomości wiejskich społeczności, bo tylko

57. Sonina, GA, MKL-AE 652/7.

58. Wola Rafałowska, NJ, MKL-AE 652/9.

1. Studzian, MM, MKL-AE 616/6.

2. Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”: od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000; L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986.

w konfrontacji z „innym” i „obcym” można było zyskać świadomość własnej odrębności³. Po drugie, było to ostatnie pokolenie, które mogło doświadczyć osobiście w swojej codzienności „innego” jako osoby z bliższego lub dalszego sąsiedztwa. Rozmówcy, z którymi pracowali etnografowie realizujący badania na omawianym terenie, to ostatnia generacja, która choć częściowo mogła zakosztować zróżnicowania etnicznego i religijnego terenów dzisiejszej Polski południowo-wschodniej, obecnego tu od wieków⁴. Kres tej różnorodności przyniosły wydarzenia II wojny światowej i pierwszych lat powojennych. W ich wyniku zmienił się totalnie skład ludnościowych badanego obszaru. Z jednej strony rasistowska polityka nazistowskiej III Rzeszy doprowadziła do masowej zagłady ludności żydowskiej, ludności, która obecna była na ziemiach polskich od XIII wieku. Zmianę przyniósł nie tylko Holocaust, ale także polityka realizowana przez polskie powojenne władze, które poprzez czystkę etniczną, jaką były masowe wysiedlenia⁵, rozwiązały ostatecznie tak zwany problem ukraiński⁶, czyniąc z powojennej Polski nad wyraz homogeniczne pod względem etnicznym i religijnym państwo.

Cel, jaki stawiam sobie w prezentowanym artykule, to przedstawienie wizerunków dotyczących „innych”, na które zespół etnografów natrafił w trakcie realizowanego projektu, a które obecne były w pamięci najstarszych rozmówców badanego obszaru. W tekście postanowiłem skoncentrować się na pamięci o dwóch społecznościach – żydowskiej i ukraińskiej. Wybór ten podyktowany był przede wszystkim tym, że przedstawiciele obu grup do czasów II wojny światowej funkcjonowali na badanym obszarze jako społeczności tutejsze, choć odmienne kulturowo od polskiej i rzymskokatolickiej większości. „Inni”, którym poświęcam mój tekst, byli sąsiadami, czasem przyjaciółmi, współmałżonkami przedstawicieli społeczności dominującej zarówno liczebnie, jak i kulturowo.

Warto, moim zdaniem, zwrócić również uwagę na co najmniej dwie kwestie. Przyjęta koncepcja i formuła badań miała pewne ograniczenia, uwarunkowane przede wszystkim zasobami pozostającymi w dyspozycji instytucji realizującej projekt. Badania terenowe realizowane punktowo w powiatach przeworskim, łańcuckim oraz w części rzeszowskiego trwały niestety tylko kilkanaście dni, z racji tego niestety były fragmentaryczne. Co więcej, realizujący badania, głównie pracownicy muzealni placówek lub działów muzealnych o charakterze etnograficznym, prowadzili w większości wywiady swobodne, według uprzednio przedstawionych wytycznych. W konsekwencji badacze

3. J. Obrębski, *Problemy grup etnicznych w etnologii i jego socjologiczne ujęcie*, „Przegląd Socjologiczny”, 1936, t. 4, z. 1-2, s. 117-196.

4. J. Mucha, *Konflikt, symbioza, izolacja. Stosunki etniczne na polskim Podkarpaciu*, „Etnografia Polska”, 1992, t. 36, z. 1, s. 65-80; W. Bedyński, *The Region of Podkarpacie as a Melting-Pot of Cultures and Regions*, „Acta Ethnographica Hungarica”, 2011, 56 (1), pp. 107-115.

5. J. Pisuliński, *Przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944-1947*, Rzeszów 2017.

6. T. Snyder, *Akcja „Wisła” a homogeniczność społeczeństwa polskiego*, [w:] *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003, s. 49-54.

w czasie prowadzonych wywiadów rozmów poruszali różne zagadnienia dotyczące folkloru, kultury tradycyjnej, lokalnej historii czy współczesnego oblicza badanego obszaru, zazwyczaj zgodnie z własnymi zainteresowaniami badawczymi. Tym samym, jak sądzę, przeprowadzone badania należałoby określić, pod względem metodologicznym, bardziej mianem *survey research*, w znaczeniu o którym pisze Łukasz Kaczmarek⁷, niż badaniami stosującymi metodę etnograficzną będącą, według Micheala Angrosino⁸, subtelną mieszanką obserwacji uczestniczącej, wywiadów i pracy ze źródłami zastanymi. Oczywiście, sygnalizując powyższe, nie mam na celu umniejszanie jakości pozyskanych materiałów terenowych, wszak były to pierwsze od kilku dekad badania terenowe realizowane na taką skalę na tym obszarze, ale z racji wspomnianych ograniczeń pewne zagadnienia, w tym zagadnienia poruszane w prezentowanym tekście, wymagają dalszej i głębszej eksploracji badawczej.

ŻYDZI

Obrazy i wspomnienia dotyczące ludności żydowskiej pojawiały się najczęściej w opowieściach mieszkańców badanego obszaru i były to nierzadko także najobszerniejsze fragmenty narracji dotyczących „innych”. Figury „Żyda” obecne były przede wszystkim w trzech kontekstach: lokalnej ekonomii, przedwojennych stosunków polsko-żydowskich oraz zagłady w czasie ostatniej wojny i jej konsekwencji.

Żydzi w narracjach rozmówców pojawiali się jako element lokalnej gospodarki w kontekście profesji, którą przedstawiciele omawianej grupy zajmowali się przed wojną. Obrazy te nie odbiegają od tego typu wspomnień notowanych przez innych badaczy⁹. W opowieściach zebranych w ramach realizowanych badań dominowały obrazy Żyda handlarza¹⁰. Rozmówcy podkreślali, że w niektórych miejscowościach, jak na przykład w Łańcucie czy Jaworniku Polskim, niemal cały lokalny handel miał być zdominowany przez ludność żydowską: *Wszystko było w żydowskich rękach*¹¹. Żydzi mieli handlować niemal wszystkim, o dało się sprzedać i kupić, wyjątkiem była jedynie trzoda chlewna, którą w myśl zakazów religijnych uważali za zwierzęta nieczyste. Polacy dość powszechnie zaopatrywali się u żydowskich sklepikarzy. W zarejestrowanych narracjach nie można było natomiast usłyszeć stereotypowego utożsamiania handlu żydowskiego z próżniactwem czy lenistwem¹².

7. Ł. Kaczmarek, *Między survey research a obserwacją uczestniczącą: rozdziały metodologiczno-tożsamościowe w polskiej etnologii/antropologii kulturowej w XXI w.*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia”, 2016, nr 2, s. 123-136.

8. M. Angrosino, *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, Warszawa 2010.

9. A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992.

10. *Ibidem*, s. 17.

11. Jawornik Polski, SF, MKL-AE 617/7.

12. A. Cała, *op. cit.*, s. 17; J. Mucha, *op. cit.*, s. 69.

Inną profesją, w której wyraźnie odnajdowali się zawodowo Żydzi, było prowadzenie karczm i wyszynków. W opowieściach o żydowskich karczmarzach nie znajdziemy dość popularnego stereotypu żydowskiego karczmarza, który miałby rzekomo dorabiać się na pijaństwie katolickich chłopów.

W zanotowanych wypowiedziach trafiły się natomiast pojedyncze opowieści wskazujące być może na wzajemne ograniczone zaufanie w interesach. Można jedynie przypuszczać, że współpraca ekonomiczna między Polakami i Żydami nie odbiegała od podobnych stosunków mających miejsce wewnątrz każdej z grup. W zebranych materiale znaleźć można zarówno wspomnienia Żydów nieuczciwie traktujących Polaków, jak i Polaków oszukujących Żydów: *Garncarz pożyczyl u Żyda pieniądze. Ten zaczął się u niego upominać o zwrot pożyczki. Któregoś dnia siedzi przy kole, patrzy, a tu znów to Żydzisko idzie po pieniądze, Wtedy garncarz wziął garnek surowy, niewypalony, nabrał do niego takiego błota i postawił na dylach, a pod nim krzesło. Jak Żyd zaczął upominać się o pieniądze, stanął pod garnkiem. Niewypalona glina rozmiękła i wszystko wylało się na tego Żyda. Wtedy poszedł i już więcej nie wrócił* (Pogwizdów)¹³.

Chodzili, handlowali, jak mogli, to oszukali (Urzejowice)¹⁴.

J. Mucha¹⁵ uważał, że stosunki polsko-żydowskie na galicyjskiej wsi w dużej mierze zdeterminowane były tożsamością zawodową ludności żydowskiej. Jeśli Żyd był rolnikiem pracującym ciężko na gospodarce, podobnie jak jego polski sąsiad, to stosunek Polaka był do niego generalnie pozytywny. Gdy jednak wyznawca Starego Testamentu był handlarzem lub arendarzem, to według wspomnianego autora, bez trudu można było dostrzec niechęć w środowisku polskich chłopów wobec niego. W materiałach zebranych w czasie badań nie można było jednak zaobserwować sygnałów wskazujących na odmienny i negatywny stosunek do Żydów handlarzy i pozytywny do żyjących z ziemi.

Podsumowując pamięć o Żydach jako przedsiębiorcach, można powiedzieć, że z narracji badanych wyłania się obraz ludności zaradnej, przedsiębiorczej i solidarnej wewnątrzgrupowo. Żydowskich handlarzy zapamiętano jako tych, którzy potrafili sprzedać nawet *stawowy lód czy za duże buty* (Łańcut)¹⁶. Żydzi, w pamięci rozmówców, mieli być obdarzeni smykałką do interesów, która nawet w niesprzyjających warunkach środowiskowych pomagała im znaleźć źródło zarobku nie tylko dla siebie, ale także stworzyć możliwość zatrudnienia dla chłopów (Palikówka)¹⁷. Następnym wymiarem obecności ludności żydowskiej w opowieściach informatorów na temat przeszłości podkarpackich

13. Pogwizdów, PA, MKL-AE 646/5.

14. Urzejowice, OIM, MKL-AE 620/6.

15. J. Mucha, *op. cit.*, s. 68-69.

16. Łańcut, TA, MKL-AE 649/5.

17. Opowieść wikliniarza, który twierdził, że w zamieszkiwanej przez niego okolicy produkcję wikliny i handel wyrobami z niej zapoczątkowali właśnie Żydzi i to dzięki nim część mieszkańców zdobyła źródło utrzymania. Palikówka, CE, MKL-AE 560/6.

miejsowości były obrazy dotyczące polsko-żydowskich stosunków i kontaktów w życiu codziennym. Z jednej strony obserwacje dotyczące żydowskich sąsiadów związane były z ich życiem religijnym. Polacy wspominają ich religijność, ubój rytualny w Kańczudze, rozbijanie namiotów, związane zapewne ze świętem Sukot, inaczej zwanym Świętem Szałasów. W kilku wspomnieniach pojawiało się także zagadnienie angażowania polskiej ludności w prace domowe w żydowskich domach w czasie sobotniego szabasu (Urzejowice)¹⁸. Jak pokazała A. Cała¹⁹, gorliwa religijność żydowska była jednym z pozytywnych wyobrażeń na temat tej społeczności wśród Polaków. Niemniej jednak w kontekście omawianych badań wydaje się, że wiedza rozmówców na temat zasad i praktyk judaizmu była jeszcze mniejsza niż w przywołanych badaniach autorki. Przykładem tego może być opowieść mieszkanki Jawornika Polskiego, która wspominała o *basenie, gdzie Żydzi mieli chrzty* (Jawornik Polski)²⁰, choć zapewne w tym przypadku chodziło o mykwę, w której dokonywano oczyszczeń rytualnych.

Żydów zapamiętano także jako ludzi różniących się od Polaków ubiorem zakładanym od święta. W uroczyste dni żydowscy mężczyźni mieli zakładać długie płaszcze, zapewne chałaty, kapelusze z lisa w czarnym kolorze. Starsi mężczyźni mieli nosić długie brody, młodzi zapuszczali pejsy (Jawornik Polski)²¹.

W kilku wspomnieniach pojawił się obraz wspólnych polsko-żydowskich zabaw dziecięcych i wspólnego chodzenia do szkoły. Inne relacje wskazujące na integrację czy asymilację żydowskiej mniejszości z dominującym polskim społeczeństwem były niemal nieobecne. Wyjątkiem było jedynie wspomnienie dwóch młodych żydowskich braci, którzy uczestniczyli w życiu społecznym polskiej młodzieży w Jaworniku Polskim, biorąc udział na przykład w zabawach tanecznych²², i jedno wspomnienie polsko-żydowskich małżeństw (Przewrotne)²³.

W kilku wywiadach można było odnotować zapewnienia rozmówców o całkowicie poprawnym współżyciu polskich i żydowskich sąsiadów. Z wypowiedziami tego typu mocno jednak kontrastują wspomnienia „żartów”, które ludności żydowskiej organizowali młodzi Polacy: *Kiedyś, w czasie Wielkanocy, jak była kielbasa (ubój się przed świętami robiło), młodzi chłopcy złapali swojego kolegę, Żyda, i wysmarowali mu koło ust kielbasą, i mówili, żeby choć polizał mięsa, żebyś wiedział, co to jest kielbasa [...]. U nas były bardzo dobre stosunki z Żydami. Nikt im nie dokuczał. Nawet to smarowanie kielbasą to były żarty, głupie, ale bez złości, a ten chłopak się wcale nie obraził* (Ujezna)²⁴.

18. Urzejowice, PA, MKL-AE 620/7; Urzejowice, OIM, MKL-AE 620/6.

19. A. Cała, *op. cit.*, s. 31-38.

20. Jawornik Polski, WA, MKL-AE 612/1.

21. Jawornik Polski, SF, MKL-AE 617/7.

22. *Ibidem*.

23. Przewrotne, DA, MKL-AE 562/6.

24. Ujezna, MK, MKL-AE 611/7.

Jeden z rozmówców z Urzejowic wspominał, że w ramach zabawy młodzieży wiejskiej w Wielki Czwartek wieszano na drzewie w centrum wsi specjalnie przygotowaną kukłę Judasza. Po jej zawieszeniu wznoszono okrzyki *Lejba Judasz* przywołujące imię jednego z Żydów mieszkających tuż obok (Urzejowice)²⁵.

Inny z rozmówców pamięta z dzieciństwa, iż polskie dzieci układały przesmiewcze wierszyki o Żydach, ale tego typu zachowanie było źle ocenione przez jego własną matkę: *Nie wolno tego robić, Żyd jest takim samym człowiekiem* (Gać)²⁶.



Fot. 1.
„Żyd” – figurka z szopki bożonarodzeniowej, wyk. Stanisław Bąk, Wola Cicha, pocz. lat 70. XX wieku; ze zbiorów MKL w Kolbuszowej, 2018 r.

Fot. J. Mazurkiewicz

25. Urzejowice, DW, MKL-AE 620/3.

26. Gać, ZS, MKL-AE 614/3.

Przywołane sytuacje, określone w niektórych przypadkach mianem żartów, zapewne mogły być tak postrzegane przez polską młodzież i dorosłych. Niemniej jednak z punktu widzenia wspomnianego młodego Żyda, któremu wysmarowano usta wieprzową, czyli nieczystą dla niego kiełbasą, czy całej miejscowej starozakonnej społeczności sytuacji tego typu zapewne nie traktowano jako żart i okazję do śmiechu, ale raczej jako formę uprzykrzania życia, poniżenia czy rodzaj dyskryminacji. Tym samym warto zwrócić uwagę, że wypowiedzi o całkowicie poprawnym współżyciu polskiej społeczności z żydowskimi sąsiadami należy traktować z pewnym dystansem, gdyż są wypowiedziami tylko i wyłącznie pochodzącymi od przedstawicieli dominującej większości. Na podstawie przeprowadzonych badań nie sposób poznać perspektywy zdominowanej mniejszości.



Fot. 2.
Żydzi markowscy, styczeń 1939 r.; z Archiwum Naukowego MKL w Kolbuszowej

Reprod. J. Mazurkiewicz

Niewątpliwie w wypowiedziach mieszkańców badanych okolic związanych z żydowskimi społeczności najczęściej miejsca zajęły wspomnienia dotyczące ofiar zbrodniczej polityki niemieckich władz okupacyjnych podczas II wojny światowej. Kilka opowieści wojennych rozmówców obfitowało w opisy mordów, rozstrzelań i innych tragedii ludzkich, które stały się udziałem żydowskich sąsiadów. Wiele z tych opowieści sprawiało wrażenie, jakby były cytowane wprost

z historycznego reportażu M. Pollacka²⁷. Należałoby wyjaśnić, na czym polega podobieństwo, w którym autor pokazał, że pod dzisiejszymi krajobrazami Europy Środkowo-Wschodniej obfitującymi w pola, łąki, zagajnik czy lasy, kryją się tragiczne historie z czasów II wojny światowej, niemieckich zbrodni, egzekucji. Jak pod „warstwą” współczesnego krajobrazu znaleźć można miejsca pochówków bezimiennych ofiar niemieckiej polityki.

Niektórzy z rozmówców byli naocznymi świadkami egzekucji, widzieli ofiary rozstrzelań. W trakcie opowieści o wspomnianych doświadczeniach wyraźnie dawały o sobie znać emocje, które mimo kilkudziesięciu lat nadal poruszały świadków. Przykładem jest opowieść mieszkańca Gaci, wspominającego sytuację, w której Niemcy znaleźli kryjówkę Żydów na polach sąsiadujących z domostwem rozmówcy. Wojskowi na miejscu rozstrzelali ukrywających się, a młodą Żydówkę, która nie chciała opuścić ziemianki, wywlekl z niej pies, rozszarpując zapewne nie tylko jej ubranie. *Ja to pamiętam, olaboga, jak ja widział tego Żyda, matko kochana, on leżał, głowę to... ech... [...]. Kaila, ta panna, nie chciała wyleźć, puścili psa, darł łachy* (Gać)²⁸. Inni rozmówcy wspominali osoby zmuszone do asystowania przy egzekucjach i pracach związanych z pochówkiem ofiar, na których psychice owe doświadczenia pozostawiły ślad.

Wśród wspomnień związanych z eksterminacją Żydów w kilku opowieściach pojawiały się wspomnienia masowego mordy w okolicach Głogowa Małopolskiego.

Stamtąd wywozili Żydów tu, do lasu w Głogowie Małopolskim, i tam rozstrzelali. A tu brat taty, Jasiu, [...] był w tej grupie, że kazali im tych Żydów rozbierać i podprowadzać... To jemu się to wszystko w głowie nie mieściło, że prawie zwariował! (Nowa Wieś)²⁹.

Podobne wspomnienie zanotowano także w wywiadach w Jaworniku Polskim³⁰, gdzie według relacji mieszkańców miało znajdować się getto dla Żydów mieszkających w gminie Hyżne, z którego, po jego likwidacji, wywieziono zbraną ludność *forszpanami* – furmankami – do rezerwatu „Bór” pod Głogowem Małopolskim, gdzie Niemcy mieli dokonać masowego mordy. W innej opowieści z tej miejscowości pojawia się także wspomnienie, że po likwidacji getta w Jaworniku Polskim Żydzi najpierw trafili do rzeszowskiego getta, a dopiero stamtąd na miejsce kaźni pod Głogowem Małopolskim. Przed zbiorową egzekucją Niemcy rozbierali swoje ofiary, odbierali im ostatnie kosztowności i następnie rozstrzelali. Rozmówca twierdził, że był świadkiem tych wydarzeń i wspominał także sytuację, w której jeden z Żydów połknął prawdopodobnie jakąś cenną rzecz, a po

27. M. Pollack, *Skażone krajobrazy*, Wołowiec 2014.

28. Gać, ZS, MKL-AE 614/4.

29. Nowa Wieś, SA, MKL-AE 562/4.

30. Jawornik Polski, JB, MKL-AE 617/1.

jego egzekucji Niemiec rozpruł jego wnętrzości w poszukiwaniu tego przedmiotu³¹.

Wspomnienie żydowskiej tragedii to nie tylko pamięć mordów, ale także wspomnienia dotyczące postaw ludności polskiej wobec tragicznego losu sąsiadów wyznania możeszowego. Wśród reminiscencji związanych z lokalnym doświadczeniem Szoah obecne były wspomnienia osób zarówno ukrywających Żydów, jak również tych, którzy dostarczali pokarm do leśnych czy śródpolnych kryjówek. W trakcie badań zarejestrowano także opowieści o osobach, które ze strachu przed bezpieczeństwem własnym i swoich rodzin odmawiały udzielenia pomocy ludności żydowskiej. Badani w trakcie wywiadów wspominali również osoby, które miały donosić Niemcom o ukrywających się Żydach, skazując ich tym samym na śmierć.

Wspomnienie historii i postaw Polaków, którzy wykazali się daleko idącą odwagą i humanitaryzmem wobec żydowskiej tragedii, dominowały w zebranych narracjach: *Mieszkał tu wtedy Białogłowski, który chodził po wsi z trąbką i ogłaszał różne wiadomości, np. że trzeba iść na szarwark, że nie wolno przetrzymywać Żydów, bo za to grozi kara śmierci. A sam przechowywał pięciu Żydów w kukurydzy i w swoim ogrodzie. U nas też się ukrywali. Na szczęście jakoś nikt nie doniósł ani na niego, ani na nas* (Ujezna)³².

Pomoc ludności żydowskiej nie polegała jedynie na ukrywaniu Żydów w domu czy gospodarstwie. Inną formą pomocy było organizowanie jedzenia dla ukrywających się w lesie czy w wykopanych ziemiankach wśród pól. Produkty zostawiano na oknie nocą tak, aby ukrywający się mogli podejść niepostrzeżenie i coś zjeść. Inni, nie domykając drzwi, umożliwiali kryjącym się Żydom ogrzanie się nocą w stajniach czy oborach. Zdarzały się także osoby noszące jedzenie i niezbędne rzeczy bezpośrednio do kryjówek. Wspomnienia pomagających pojawiały się przede wszystkim w rozmowach z mieszkańcami Urzejowic³³ i Jawornika Polskiego³⁴.

Niewątpliwie w obliczu konsekwencji, które groziły zarówno bezpośrednio zaangażowanym w pomoc, jak i ich najbliższym, pomagającym musiały towarzyszyć wątpliwości, obawy i strach. Wiedza na temat kar przewidzianych przez niemieckie władze okupacyjne za pomoc i ukrywanie Żydów była powszechna: *Jankiel, ty przychodź wieczór, żebyś mi się za dnia nie pokazywał, bo ja nie wymorduje dzieci* (Gać)³⁵, czy w innej wypowiedzi: *Kto chował Żydy, to ileś rodzin wkoło miało być wystrzelane* (Gać)³⁶. W kilku wypowiedziach pojawiały się

31. Jawornik Polski, SF, MKL-AE 617/7.

32. Ujezna, MK, MKL-AE 611/7.

33. Urzejowice, SE, MKL-AE 620/8; Urzejowice, PA, MKL-AE 620/7; Urzejowice, DW, MKL-AE 620/3.

34. Jawornik Polski, WA, MKL-AE 612/1.

35. Gać, ZS, MKL-AE 614/3.

36. Gać, ZS, MKL-AE 614/4.

sygnały wskazujące, że pomagający bali się nie tylko nazistów, ale także polskich sąsiadów, którzy mogli donieść Niemcom (Gać, Ujezna)³⁷. Świadczy o tym chociażby przytoczona nieco wyżej wypowiedź, w której informatorka podkreśla, że na szczęście nikt nie doniósł na osobę ukrywającą Żydów.

Zdarzały się sytuacje, gdy Niemcy dowiadywali się o działaniach Polaków i w konsekwencji mordowali odpowiedzialnych i ich rodziny na miejscu lub wywozili do obozów koncentracyjnych (Jawornik Polski)³⁸. Rozmówczyni z Jawornika Polskiego wspominała rodzinę Deców z Hadli³⁹ jako tych, którzy zostali zgładzeni przez okupantów za pomoc Żydom ukrywającym się w lesie. W tym samym kontekście mówiono w Gaci o rodzinie Ulmów z Markowej⁴⁰.



Fot. 3.
Macewy z piaskowca
na cmentarzu
żydowskim;
Siedlecza, 2015 r.

Fot. E. Dudek-Młynarska

Badani opowiadali również o negatywnych postawach i zachowaniach Polaków w czasie Holocaustu, którzy wspierali Niemców w realizowanej przez nich polityce ludobójstwa. Rozmówcy przywoływali konkretne sytuacje, gdy ktoś zadencjonował ukrywających się Żydów⁴¹ lub gdy ukrywał ich, dopóki mogli za to zapłacić, a gdy kończyły im się środki, dotychczasowy wybawiciel zdradzał

37. *Ibidem*; Ujezna, MK, MKL-AE 611/7.

38. Jawornik Polski, WA, MKL-AE 612/1, Jawornik Polski, JB, MKL-AE 617/1.

39. Jawornik Polski, JB, MKL-AE 617/1.

40. Gać, ZS, MKL-AE 614/4.

41. Krzeczowice, BA, MKL-AE 612/2.

ukrywających się⁴². W jednej z rozmów pojawiło się wspomnienie tak zwanej granatowej policji, która rozstrzelała ukrywających się Żydów z Kosiny koło Łańcuta (Rogoźnica)⁴³.

W kontekście Holocaustu w narracjach badanych pojawiał się jeszcze jeden element, to znaczy to, co po żydowskich sąsiadach (nie)pozostało. Zwłaszcza w Jaworniku Polskim pojawiały się wypowiedzi nawiązujące do losów majątku pożydowskiego. Jedne z głosów podkreślały, że po wywiezieniu żydowskich sąsiadów wielu Polaków przejęło lub rozkradło ich majątki (Jawornik Polski)⁴⁴. Część nieruchomości miała przejść po wojnie na własność państwa, od którego z czasem Polacy wykupywali budynki czy ziemię. Według tej samej rozmówczyni w Jaworniku Polskim po wojnie rozebrano żydowską bożnicę i mykwę, przeznaczając place po nich na inne cele.

W kilku wspomnieniach pojawiał się obraz Żydów, którzy już po wojnie przyjeżdżali do miejscowości, w których przed wojną mieszkali oni lub ich bliscy. Owe powroty z jednej strony związane były z poszukiwaniem informacji o losach bliskich, którzy mogli przeżyć Zagładę, lub pamiątek po żydowskich mieszkańcach. Z drugiej zaś, odwiedzający Żydzi przyjeżdżali na cmentarze lub miejsca, w których istniały one jeszcze przed wojną. Część żydowskich cmentarzy, jak na przykład w Jaworniku Polskim, zostało zrujnowanych. Dawne stele nagrobne – macewy – po wojnie wykorzystano w tej miejscowości do utwardzenia drogi w okolicach kościoła katolickiego, zaś mur otaczający cmentarz rozebrano (Jawornik Polski)⁴⁵. W Jaworniku kilkukrotnie rozmówcy podkreślali, z wyraźną dezaprobatą, że kilku polskich gospodarzy wybudowało się w granicach starego, już nieistniejącego żydowskiego cmentarza, nie zważając na historię tego miejsca. Podobny los spotkał cmentarze żydowskie, przynajmniej częściowo, także w innych miejscowościach. W Siedleczce rozmówcy wspominali, że część macew wykorzystano do wzmocnienia brzegów tamtejszej rzeki⁴⁶. Inne jednak pozostawiono i z czasem cmentarz ogrodzono, nie były to jednak działania lokalnej społeczności, ale ludzi z zewnątrz. Rozmówcy wspominali, że byli to Żydzi (Siedlecza)⁴⁷, ale ta informacja jest trudna do weryfikacji, zwłaszcza że organizacji pracujących na cmentarzach żydowskich jest w Polsce niemało. Niemniej jednak w wypowiedzi przebija świadomość tego, że nikt z mieszkańców czy władz lokalnych tym miejscem na stałe się nie zajął, a działania w tym kierunku podejmowali ludzie spoza miejscowości lub czasem dzieci ze szkoły pod opieką nauczycielki (Siedlecza)⁴⁸.

42. Jawornik Polski, JB, MKL-AE 617/1.

43. Rogoźnica, DF, MKL-AE 559/2.

44. Jawornik Polski, JB, MKL-AE 617/1.

45. Jawornik Polski, SF, MKL-AE 617/7.

46. Siedlecza, WI, MKL-AE 613/6.

47. Siedlecza, ZD ZZ, MKL-AE 613/7.

48. Siedlecza, GH, MKL-AE 613/2.

UKRAIŃCY

Ukraińcy to druga społeczność, obok omówionej wyżej, która w przeszłości zamieszkiwała badany obszar. II wojna światowa i jej konsekwencje były, choć w inny sposób niż w przypadku społeczności żydowskiej, tragiczne także dla ludności ukraińskiej. Stało się to w skutek akcji wysiedleńczych, którymi została ona objęta od 1944 po 1947 r.⁴⁹

Nim skupię się nad tym, jak zapamiętano przedstawicieli społeczności Ukraińców, warto zwrócić uwagę czytelnika na różnicowanie terminologiczne występujące w wypowiedziach rozmówców. W czasie wywiadów rozmówcy używali kilku kategorii dla nazwania ludności, dziś dość powszechnie określanej mianem Ukraińców. Tym samym w czasie badań padały określenia: „Rusini”, „Ukraińcy”, „mieszkańcy”, „grekokatolicy”. Jakie mogły być źródła tych rozbieżności i jak je można rozumieć? Dla wielu badaczy te terminy traktowane są jako synonimy, przy czym określenie „Rusin” miało być historycznym synonimem „Ukraińca” i zapewne w dużej części można z tym poglądem się zgodzić. Obecność obu terminów wskazywać może jednak także na to, że w okresie, którego dotyczą wspomnienia rozmówców, kwestia używanych etnonimów na nazwanie „innych” nie była tak oczywista, a różnicowanie kategorii obecnych w życiu społecznym mogło wskazywać, że w okresie przed II wojną światową konstruowanie ukraińskiej tożsamości narodowej na tym obszarze nie było jeszcze procesem zakończonym, przynajmniej w oczach polskich sąsiadów. Co więcej, na pograniczu polsko-ukraińskim obecność zróżnicowanych kategorii nazywających tę samą społeczność, a zwłaszcza kategorii „mieszany”, wskazują, że omawiana społeczność była przypadkiem wymykającym się jeszcze wówczas jasnej i „czystej” kategoryzacji, tak ważnej dla ideologii nacjonalizmu. „Czyste” kategorie „Polak” i „Ukrainiec” w życiu społecznym były płynne i nie tak jednoznaczne⁵⁰, jak chciałby narodowy ruch polski i ukraiński. Jak wskazuje J. Pisuliński⁵¹, spis powszechny przeprowadzony w okresie II Rzeczypospolitej w 1931 r. również nie rozstrzygał, i rozstrzygnąć nie mógł⁵² tego problemu, bo w spisie nie pytano o przynależność etniczną, a jedynie o używany język i wyznawaną religię. Zagadnienie dodatkowo komplikowało podejście polskiej władzy i administracji w okresie międzywojennym, które starały się manipulować kategoriami „Rusin” i „Ukrainiec”, choć nie tylko tymi kategoriami, między innymi w celach politycznych⁵³.

49. J. Pisuliński, *op. cit.*

50. T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569-1999*, Sejny 2009, s. 234.

51. J. Pisuliński, *op. cit.*, s. 27-28.

52. Por.: E. Ardener, *Tożsamość i utożsamianie*, [w:] *Sytuacja mniejszościowa i tożsamość*, red. Z. Mach, A. Paluch, Kraków 1992, s. 21-42.

53. K. Hibel, „Wojna na mapy”, „wojna na słowa”: *onomastyczne i międzykulturowe aspekty polityki językowej II Rzeczypospolitej w stosunku do mniejszości ukraińskiej w Galicji Wschodniej w okresie międzywojennym*, Wiedeń – Berlin 2014.

Rozmówcy wspominali Rusinów/Ukraińców głównie w dwóch kontekstach: jako „innych” z sąsiedztwa i jako grupę zaangażowaną w konflikt zbrojny z Polakami.

O ile wspomnienia o ludności żydowskiej pojawiały się u mieszkańców większości badanych miejscowości, o tyle pamięć o Ukraińcach, jako sąsiadach, ograniczała się do kilku lokalizacji. Najczęściej wspominali o nich rozmówcy z Jawornika Polskiego. Wizerunki ludności ukraińskiej były także obecne wśród mieszkańców Krzczowic, Siedleczy, Kosiny, Żuklina czy Przeworska. Taki stan rzeczy wynikał zapewne z tego, że ludność ukraińska współtworzyła społeczności wspomnianych miejscowości lub mieszkała w najbliższym ich sąsiedztwie.

We wspomnieniach badanych często pojawiały się negatywne wizerunki Ukraińców. Obrazy te nawiązywały do wojennych i powojennych wydarzeń. Nierzadko przybierały formę przytaczania opowieści innych osób, które miały bezpośrednio doświadczyć brutalności i mordów (Jawornik Polski)⁵⁴ mających miejsce na terenach objętych walkami polsko-ukraińskimi. Tylko w jednym wywiadzie pojawiło się wspomnienie rzekomo bezpośredniego świadka mordu dokonanego, według słów rozmówczyni, przez Ukraińców, na jej rodzicach (Kosina)⁵⁵. Zważywszy na wiek rozmówczyni (ur. 1945 r.) jej relacja może jednak wzbudzać pewne wątpliwości.

Starszy mężczyzna z Jawornika Polskiego, który służył w partyzantce, wspominał, że w czasie polsko-ukraińskiego konfliktu ludziom w miejscowościach położonych na prawym brzegu Sanu towarzyszył lęk przed operacjami ukraińskiego podziemia. Bano się, że oddziały ukraińskie będą chciały zdobyć Dynów i przyjdą palić polskie wsie. Rozmówca wspominał swoją służbę w Bachórze. W czasie gdy płonął Pawłokoma, zaobserwował ukraiński oddział, który na jakiś czas przeszedł San, ale po kilku kilometrach powrócił na lewy brzeg (Jawornik Polski)⁵⁶. Strach przed działaniami ukraińskimi obecny był także wśród mieszkańców Przeworska, którzy obawiając się wydarzeń podobnych jak na Wołyniu, [...] *nawet siekiery w domu trzymali, żeby się obronić* (Przeworsk)⁵⁷.

Na badanym w ramach projektu obszarze nie odnotowano wspomnień o walkach polsko-ukraińskich. Badani w czasie ich trwania w latach 40. XX wieku jedynie o nich słyszeli, nierzadko od osób uciekających z terenów objętych konfliktem (Jawornik Polski)⁵⁸.

Niektórzy z rozmówców podkreślali, że za zaognienie polsko-ukraińskich stosunków winę ponosili Niemcy, którzy w czasie wojny zaczęli dzielić ludzi według pochodzenia. Jeśli ktoś mógł wykazać się ukraińskim pochodzeniem, to otrzymywał inny rodzaj kenkarty, a wraz z nią przysługiwały mu prawa nieco

54. Jawornik Polski, SF, MKL-AE 617/7.

55. Kosina, OJ, MKL-AE 651/3.

56. Jawornik Polski, SF, MKL-AE 617/7.

57. Przeworsk, WP, MKL-AE 611/4.

58. Jawornik Polski, JB, MKL-AE 617/1.

szersze niż Polakom. W Niemczech upatrywano także inspiratorów symbolicznego pogrzebu Polski, którą utożsamiała pochowana w ziemi kukła, a który zorganizować mieli rzekomo Ukraińcy z Hadli (Jawornik Polski)⁵⁹.



Fot. 4.
Cerkiew w Mirocinie
(nieistniejąca),
przed 1939 r.;
ze zbiorów Muzeum
– Zamku w Przeworsku

Według wspomnień jednej z mieszanek Jawornika Polskiego, Ukraińcy, którzy byli z rodzin mieszanych, zostali zobligowani, choć nie bardzo wiadomo przez kogo, do pozbycia się swoich polskich współmałżonków. Na dowód tego przywołała opowieść o dwóch braciach z Hadli, którzy ożenili się z Polkami. Obaj umówili się, że zabiją swoje żony, ale uczynił to tylko jeden z nich. Drugi ostrzegł swoją żonę, a przed bratem nie wyjawiał prawdy. Obaj wyjechali podobno do Wrocławia i gdy po kilku latach jeden z braci powiedział, że wraca w rodzinne strony odszukać ukochaną żonę, to drugi w napadzie złości miał go zamordować. Swoją opowieść rozmówczynie skwitowała słowami: *Tacy są właśnie Ukraińcy* (Jawornik Polski)⁶⁰. Na podstawie przeprowadzonych badań nie sposób potwierdzić autentyczności zdarzeń opisanych w tej opowieści, jednak wydaje się, że nie kwestia autentyczności rzekomych wydarzeń była tu ważna. Przytoczona historia może być pewnego rodzaju usprawiedliwieniem czy wyjaśnieniem dla negatywnego stereotypu Ukraińców obecnego na dawnych mieszanym pod względem etnicznym i religijnym obszarach na Podkarpaciu.

59. Jawornik Polski, JC JJ, MKL-AE 617/3.

60. Jawornik Polski, JB, MKL-AE 617/1.

W kilku wypowiedziach rozmówców pojawiły się postaci greckokatolickich duchownych zaangażowanych w działalność proukraińską. Według wspomnień badanych to oni mieli odpowiadać za narodowe uświadamianie wiernych swoich parafii. Rozmówca mieszkający w Krzeczowicach wspominał księdza z tamtejszej cerkwi greckokatolickiej, który miał prowadzić działania „agitacyjne” wśród wiernych w cerkwi w nieodległej Kańczudze. W konsekwencji swojego zaangażowania, według słów informatora, miał zostać zabity w 1941 r.⁶¹ w drodze z Krzeczowic do Kańczugi (Krzeczowice)⁶². Inny z badanych z kolei twierdził, że jego sąsiad działający w partyzantce miał za zadanie wykonać wyrok na księdzu greckokatolickim z Hadli, ale nie mógł znaleźć swojej potencjalnej ofiary i ostatecznie nie doszło do realizacji zadania. W tym miejscu mogą przypomnieć się fragmenty ze wspomnień żołnierza AK Stefana Dąbskiego⁶³, który w okresie wojennym także w tych okolicach wykonywał wyroki na osobach wskazanych przez podziemne dowództwo, w tym także właśnie na przedstawicielach ludności ukraińskiej.

Z okresu polsko-ukraińskiego konfliktu jedna ze starszych rozmówczyń zapamiętała jedynie partyzancką piosenkę traktującą o tych wydarzeniach:

*Ukraińcom teraz to oddamy
Tym, czym oni częstowali nas.
Wszystkich popów rżniemy i strzelamy,
Wioskim palim i odchodzimy w las* (Jawornik Polski)⁶⁴.

W tym miejscu warto jednak podkreślić, że na negatywny wizerunek Ukraińców przywoływany przez rozmówców w pewnym stopniu mogła mieć wpływ wieloletnia antyukraińska propaganda z czasów PRL-u, która wykreowała skutecznie obraz Ukraińca jako bandyty, rezuna i mordercy⁶⁵.

Pamięć o Ukraińcach nie miała jedynie wymiaru negatywnego. Rozmówcy wspominali członków tej grupy także jako znajomych, kolegów ze szkolnej ławki, ludność mieszkającą w sąsiedztwie. W jednej z rozmów pojawił się obraz Ukraińców, którzy ostrzegli polską rodzinę przed nadchodzącym frontem⁶⁶, dzięki czemu ta zdołała się odpowiednio przygotować i schronić, a znajomość obu rodzin była kontynuowana przez długie lata (Jawornik Polski)⁶⁷. Jeden z rozmówców z Żuklina pod Kańczugą, wspominając ukraińskich sąsiadów, mówił otwarcie o swej młodzieńczej fascynacji kulturą ukraińską: *Bardzo się skołogowałem z Ukraińcami. We wsi były i sąsiady, też Ukraińce. Mie to okropnie sie*

61. Autor portalu Apokryf ruski jako datę zabójstwa wspomnianego kapłana podaje marzec 1944 r. <http://www.apokryfruski.org/kultura/nadsanie/krzeczowice/> (dostęp z dnia 15.03.2018 r.).

62. Krzeczowice, MD, MKL-AE 612/3.

63. S. Dąbski, *Egzekutor*, Warszawa 2010.

64. Jawornik Polski, MM, MKL-AE 617/6.

65. M. Kmita, *Propaganda antyukraińska i kształtowanie negatywnego stereotypu Ukraińca w czasach PRL*, [w:] *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła” 1947 r.*, red. W. Mokry, Kraków 1997, s. 59-73.

66. Prawdopodobnie w czasie I wojny światowej.

67. Jawornik Polski, JB, MKL-AE 617/1.

podobało. *Lubiałem ich śpiewy, nawet polskich nie znałem, tylko ich. W szkole po lekcjach przychodził ksiądz grekokatolicki na religię, i ja na nią chodziłem. Polska religia była obowiązkowa, chodziłem, ale wolałem te ukraińskie lekcje* (Żuklin)⁶⁸.

Mimo wojennej zawieruchy oraz wzajemnej wrogości polskiego i ukraińskiego ruchu narodowego, która czasem przekładała się także na zachowania tak zwanych zwyczajnych ludzi, zdarzały się po obu stronach barykady postawy wskazujące na wzajemną otwartość i szacunek. Przykłady tego typu zachowań podawał jeden z rozmówców z Krzeczowic przywołujący w swojej opowieści sylwetki dwóch mężczyzn (Krzeczowice)⁶⁹. Pierwszym opisywanym przez niego był grekokatolik, który w czasie wojny miał w sposób zdecydowany zabronić ósemce swoich synów wstąpienia do ukraińskich organizacji podziemnych. Polska partyzantka mimo wszystko zabiła mu czterech z nich. Losy mężczyzny, którego historię przytaczał rozmówca, pozwoliły mu uniknąć wysiedlenia i pozostać w Krzeczowicach, gdzie cieszył się szacunkiem mieszkańców. Drugim z wymienionych przez informatora mężczyzną był Polak, który nie pozwolił spalić świątyni grekokatolickiej w tej miejscowości.



Fot. 5.
Cerkiew w Leżachowie
z końca XVIII wieku;
Leżachów 2015 r.

Fot. K. Ignas

68. Żuklin, SF, MKL-AE 611/11.

69. Krzeczowice, BA, MKL-AE 612/2.

Część z rozmówców pamiętała jeszcze nazwiska ukraińskich sąsiadów mieszkających w tej samej miejscowości (Jawornik Polski)⁷⁰. Choć, jak już wspominałem wcześniej, niektórzy z badanych wspominali o licznych małżeństwach mieszanych, to w przeszłości Polacy starali się identyfikować osoby o ukraińskim pochodzeniu dzięki niepolskim nazwiskom. O roli nazwisk w określaniu pochodzenia⁷¹ wspominała jedna z rozmówczyń z Siedleczi⁷², choć, jak podkreślała, wiedza ta z czasem zanikła w młodszych pokoleniach.



Fot. 6.
Krzyż prawosławny,
odlew mosiężny, z okolic
Przeworska, wyk. Guślice
(?), Rosja, XIX wiek;
ze zbiorów MKL
w Kolbuszowej, 2018 r.

Fot. J. Mazurkiewicz

70. Jawornik Polski, JB, MKL-AE 617/1.

71. Podobne zachowania miałem okazję obserwować w społeczności ukraińskiej między innymi mieszkającej w Białym Borze w Zachodniopomorskiem.

Co ciekawe, czasem pozytywne czy neutralne opowieści o ukraińskich sąsiadach pojawiały się w wypowiedziach tych samych osób, które chwilę wcześniej lub później przytaczały negatywne wizerunki. Warte podkreślenia jest jednak to, że te ostatnie w większości powstały w oparciu o opowieści innych, a być może także w konsekwencji wspomnianej negatywnej propagandy państwowej w czasach PRL-u. Natomiast źródeł pozytywnych wspomnień o społeczności ukraińskiej należy upatrywać w bezpośrednich i osobistych doświadczeniach rozmówców, którzy w przeszłości mieli okazje wchodzić w bezpośrednie interakcje z członkami opisywanej społeczności.

W wypowiedziach rozmówców uderzała także pewnego rodzaju fragmentaryczna wiedza na temat ukraińskich sąsiadów, ich kultury i języka, jak również ich powojennych losów. Badani, wspominając odmienną religijną sąsiadów, wskazywali na to, że chodzili oni *do cerkwi, do popa* (Jawornik Polski)⁷³, przy czym mówiąc o cerkwiach, które przynależały do Kościoła Greckokatolickiego, mówili, że były prawosławne (Jawornik Polski, Siedlecza)⁷⁴. Tylko w jednym wspomnieniu pojawił się opis zwyczaju kojarzonego ze społecznością ukraińską. Rozmówczyni kojarzyła tradycję wnoszenia snopa zboża na wigilijną wieczerzę (Jawornik Polski)⁷⁵. Badani nie byli także pewni, czy ich ukraińscy sąsiedzi znali ukraiński, bo sami z nimi komunikowali się po polsku. Jeden z rozmówców wspominał natomiast, że powojenne losy ludności ukraińskiej nie były łatwe, także przez postawę polskich sąsiadów. *Dwie rodziny wysiedliły na wschód, przymusowo, reszta niby została, ale ich domy były demolowane, napadano na nich, szczególnie miejscowi akowcy. Nawet wyroki dostawali, że mają wyjechać do tego i tego dnia, bo będą wystrzelani. Ale nie wyjeżdżali. Niby ich nie zabili, ale ani jednej szyby w oknie nie miały, ani krowy, ani kurki, wszystko im ukradły! Jeden z takich gospodarzy – Opaliński – miał ładny dom, kilka morgów pola i nie chciał tego zostawiać. Powiedział: niech mnie zastrzelo, ale nie pójde! Został, ale wycierpiał wiele. Teraz ni ma już nikogusieńko, tylko prawnuki, które nie wiedzą, z jakich rodzin są* (Żuklin)⁷⁶.

Opowiadając o powojennych losach ludności ukraińskiej, rozmówcy mieli wątpliwości, czy ktoś ich wyłapał, czy zostali wywiezieni (Jawornik Polski)⁷⁷, czy może jednak nie zostali objęci wysiedleniami i pozostali na miejscu, tylko się z czasem zasymilowali z polskim otoczeniem (Jawornik Polski)⁷⁸. Inni z kolei wspominali o ich wysiedleniu w ramach akcji „Wisła” (Jawornik Polski)⁷⁹, choć

72. Siedlecza, WI, MKL-AE 613/6.

73. Jawornik Polski, SF, MKL-AE 617/7.

74. Jawornik Polski, JC JJ, MKL-AE 617/3; Siedlecza, WI, MKL-AE 613/6.

75. Jawornik Polski, WA, MKL-AE 612/1. Mowa tu o tradycyjnym snopku zwanym *diduch*.

76. Żuklin, SF, MKL-AE 611/11.

77. Jawornik Polski, MM, MKL-AE 617/6.

78. Jawornik Polski, JC JJ, MKL-AE 617/3; Jawornik Polski, JA, MKL-AE 617/2.

79. Jawornik Polski, JB, MKL-AE 617/1.

obszary, na których prowadzono badania, objęte były wcześniejszą akcją wysiedleńczą⁸⁰.

ZAKOŃCZENIE

Badany w trakcie projektu obszar jeszcze w niedalekiej przeszłości był przestrzenią o charakterze wieloetnicznym, zamieszkiwany przez ludzi o różnym pochodzeniu etnicznym i przynależności konfesyjnej. Był także obszarem, na którym dochodziło to styku, ale i przenikania się, zwłaszcza wschodnio- i zachodniochrześcijańskich wpływów. Choć nie widać tego wyraźnie w zebranym materiale, to można przypuszczać, że podobnie jak na innych obszarach pogranicza polsko-ukraińskiego⁸¹, także i tu rodziny mieszane czy wspólne świętowanie nie były rzadkim zjawiskiem. Oczywiście nie powinniśmy idealizować przeszłości, „inni” byli rozpoznawani i stosowano różne strategie do podtrzymywania granic między „swoimi” i „obcymi”, niemniej jednak to dopiero rozwój idei nacjonalizmu i państw narodowych wespół z wydarzeniami z lat 40. XX wieku doprowadziły do homogenizacji etniczno-religijnej badanego obszaru. Czas różnorodności pozostał już tylko we wspomnieniach i pamięci odchodzącego pokolenia, które jako ostatnie jej doświadczało.

Na koniec można by jedynie zasugerować, że poruszany przeze mnie powyżej temat, to jest pamięci o „innych”, mógłby stać się głównym problemem badawczym jednego z kolejnych projektów realizowanych przez podkarpackich etnografów.

80. J. Pisuliński, *Przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944-1947*, Rzeszów 2017.

81. T. Kosiek, *Polacy i Żydzi Bieszczadów i Pogórza Przemyskiego w narracjach biograficznych osób wysiedlonych w Akcji „Wisła”. Raport z badań*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne”, 2016, t. 44, z. 1, s. 39-50, doi:10.4467/22999558.PE.15.028.5205; O. Linkiewicz, *Wizerunki obcego a rzeczywistość społeczna pogranicza w Galicji Wschodniej w dwudziestolecie międzywojennym*, [w:] *Na pograniczu „nowej Europy”. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo*, red. M. Zowczak, Warszawa 2010, s. 537-553.